

Louis Monden SJ, *Le miracle, signe de salut*, Bruges, Desclée de Brouwer, 1960, ss. 328 (Museum Lessianum, section théol. 54).

Tłumaczenie niem. z flamandzkiego: L. Monden SJ, *Theologie des Wunders*, Freiburg i. Br., Herder, 1961, ss. 357.

Człowiek epoki „cudów” techniki posiada najczęściej bardzo mgliste i prymitywne, nie odpowiadające ogólnemu poziomowi nauk, pojęcie cudu. Podręczniki teologiczne często sprawę zanadto upraszczają i nie wychodzą poza wyjaśnienia znanych od lat sformułowań. Po prostu problem uważa się za załatwiony zarówno po stronie przeciwników wszelkiej nadprzyrodzoności, jak i po stronie teologów. Jedni zarażeni bakcylem antysupernaturalizmu uważają cud za zjawisko samo w sobie niemożliwe i wszystkie cuda traktują w najlepszym wypadku za zjawiska chwilowo niewytłumaczalne w świetle dotychczasowego stanu wiedzy ludzkiej. Z drugiej strony w psychice współczesnego człowieka wierzącego jest jakaś tęsknota za cudem, za Bożym znakiem, że niejednokrotnie jesteśmy świadkami kompletnego braku krytycyzmu w tym względzie, ujawniającym się w niezdrowej pogoni za niezwykłością i dostrzeganiem ingerencji wyższej w zjawiskach, które nic z nią nie mają wspólnego, a tylko deprecjonują samo pojęcie cudu.

W tych warunkach jest niewątpliwą zasługą autora, że podjął ten trudny i aktualny zarazem problem. I trzeba chyba powiedzieć, że jego odpowiedź zasłużyła na szerszą uwagę swoją gruntownością i otwartością na problematykę współczesną. Jego praca reprezentuje jakąś nową postawę w podejściu do tego zagadnienia, chociaż jednocześnie bardzo głęboko tkwi w tradycyjnej nauce katolickiej.

Monden ujmuje swoje rozważania na temat cudu w dwóch płaszczyznach — teologicznej i apologetycznej. Część apologetyczną poprzedza część teologiczna, ponieważ, zdaniem autora, rozważania teologiczne muszą służyć jako punkt wyjścia dla rozważań apologetycznych, gdyż najpierw trzeba ustalić samo pojęcie cudu i to w takim znaczeniu, jak pojmuje je Kościół, który tylko na pewien określony rodzaj cudu się powołuje jako na znak zbawienia i świadectwo swej wiarygodności.

To ustaliwszy można się dopiero zastanawiać, czy tego rodzaju cuda w rzeczywistości kiedyś się zdarzyły, czy zdarzają i czy należy im przypisywać te właściwości dowodowe, jakie im imputuje Kościół. Wychodząc z takich założeń autor zaraz na wstępie przytacza wypowiedzi Urzędu Naczyielskiego Kościoła na temat cudu. Następnie w świetle teologii rozważa nadprzyrodzony i soteriologiczny sens cudu, jego strukturę jako znaku Bożego, jego przymioty pozytywne i negatywne. Potem rozpatruje M. stosunek cudu do powstania, wzrostu i rozwoju wiary w człowieku oraz funkcję, jaką on spełniał w życiu i działalności Jezusa Chrystusa. Na zakończenie pierwszej części M. roztrząsa zagadnienie możliwości autentycznego cudu poza prawdziwym Kościołem i pseudocudu.

W części drugiej, apologetycznej L. Monden omawia apologetyczne pojęcie cudu i stosuje je do cudów w Lourdes i innych współczesnych cudów w Kościele katolickim. Następnie autor omawia faktyczny brak cudów poza Kościołem katolickim. Na koniec porusza M. zagadnienie poznawalności cudu, funkcję nauki przy jego rozeznaniu i jej granice oraz rolę człowieka w akcie uznania nadzwyczajnej ingerencji Boga w naturalny bieg natury.

Dzieło L. Mondena niewątpliwie jest bardzo ciekawym połączeniem rozważań teologicznych i apologetycznych nad zagadnieniem cudu. Autor z wielką umiejętnością wykorzystał dotychczasowe prace na poszczególne zagadnienia i przedstawił syntezę nauki katolickiej na ten temat.

Część teologiczną przedstawił autor znakomicie. Zastrzeżenia jednak musi budzić jego przedstawienie apologetycznego aspektu cudu. Wydaje się, że autor zbyt jednostronnie potraktował to zagadnienie. Przede wszystkim M. nie wspomina w swoich rozważaniach o cudach Jezusa Chrystusa, bez których przecież nie obejdzie się apologetyka katolicka. Podobnie byłoby rzeczą pożądaną usłyszeć od autora coś na temat apologetycznej wartości samego Kościoła jako widzialnego znaku swego nadprzyrodzonego posłannictwa.

Nie wydaje się rzeczą właściwą, by w apologetyce stawiać na pierwszym planie cuda tego rodzaju, co cuda w Lourdes. Przesuwa to co najmniej cały sposób dowodzenia nadprzyrodzonego charakteru katolicyzmu na tory analizy współczesnych uzdrowień. Kościół jednak nie na nie się powołuje, ale na fizyczne cuda Chrystusa z Jego zmartwychwstaniem na czele oraz na siebie samego jako cud moralny.

*Ks. B. Piepiórka TJ*